



Zapomniana stacja – Bełchów

Mogłoby się wydawać, że Bełchów ma wszystko, co potrzeba, aby być najlepiej skomunikowaną miejscowością pod słońcem: świetną lokalizację w samym centrum Polski i **sprawną infrastrukturę kolejową**. Codziennosc mieszkańców niewiele ma jednak wspólnego z komunikacyjnym eldorado. Jeśli nie masz samochodu, jesteś odcięty od świata.

Małgorzata Młynarska

— **P**ociągów z każdym rokiem jest coraz mniej – mówi Mariola, mama dwójki małych dzieci. – Jest to naprawdę uciążliwe: jedziesz do miasta, załatwiasz swoje sprawy w godzinę, a potem dwie, trzy godziny czekasz na pociąg powrotny. Dużo wygodniej jest poprosić kogoś o podwózkę, ale z drugiej strony – ile razy tak można? No więc często drepczę z dziećmi na peron i uzbrajam się w cierpliwość. W podobnej sytuacji jest wiele starszych osób, które najczęściej podróżują do lekarzy specjalistów bądź na zakupy. Busy nie są dla nas dużym wsparciem, bo busów jest równie mało – kończy Mariola.

Do niedogodności muszą się także przyzwyczaić uczniowie. Klaudia, aby dostać się do technikum w Łowiczu, może skorzystać z dwóch możliwości: pociągu bądź busu. – Rano bardziej pasuje mi bus, ale po południu zupełnie nie mam jak wrócić. Lekcje najczęściej kończą się po 14:00, a dopiero po 16:00 mam pociąg powrotny. Na pytanie, jak

Klaudia spędza te dodatkowe dwie godziny, słyszę odpowiedź: – Chodzę po sklepach.

Na peronie w Łowiczu dziewczynka spotyka wiele znajomych twarzy. Uczniowie różnych szkół czekają na ten sam pociąg, co ona. Przecież na linii pociągu jest nie tylko Bełchów, ale także Bobrowniki, Sierakowice i Mokra.

Mateusz jeździ do szkoły do Skierniewic. Jemu także nie pasują poranne pociągi. Kilka lat temu chłopak zebrał nawet podpisy w szkole, aby zwiększyć częstotliwość kursowania pociągów na linii. Podpisało się ponad 100 osób i pismo trafiło do siedziby Przewozów Regionalnych w Warszawie. – Dostaliśmy odpowiedź, że bardzo im przykro, ale że takie wnioski należy składać przez gminę – mówi Mateusz. Uczniowie uznali to za próbę spławienia i poddali się. Trochę szkoda, bo obecny sekretarz gminy Adam Janiak deklaruje, że chętnie zajęłby się taką sprawą. Może zatem nie wszystko stracone?

Gotowość wsparcia takich inicjatyw wyraża także sołtys Bełchowa Kazimierz Kowara: – Dwa lata temu nasi radni zaprosili do Bełchowa gości ze świata polityki. Dzisiaj to prominentne osoby. Była wtedy mowa o naszej stacji, przyszli nasi kolejarze i miało się coś ruszyć, ale minęły dwa lata i sprawa gdzieś zginęła. Może gdyby nacisk ze strony mieszkańców był większy, byłoby inaczej?

Nie ulega wątpliwości, że potencjał stacji Bełchów nie jest należycie wykorzystany. W efekcie ludzie jeżdżący do pracy do Warszawy przez Skierniewice (a jest to duża reprezentacja Bełchowa!) nierzadko spędzają długie godziny w poczekalni dworcowej. O ile nie zdecydują się na transport łączony: samochodem do Skierniewic, a potem pociągiem do Warszawy (to chyba najbardziej popularny wariant podróży), to muszą liczyć się z tym, że podróż do pracy potrwa nawet 3 godziny w jedną stronę! W weekendy jest jeszcze gorzej.

Czy bełchowianie wywalczą dla siebie lepsze „kolejowe” czasy? **S**